

Czasopismo San wychodzi w każdą niedzielę.

Przedpłata

zamiejscowa: w miasto:			
miesięcznie 50 ct.	miesięcznie 40 ct.		
kwartalnie 1 złr. 35	kwartalnie 1 złr. 20		
połrocznie 2 70	połrocznie 2 40		
rocznie 5 40	rocznie 4 80		

Numer pojedynczy 10 ct.

Listów ni frankowanych nie przyjmuje się.



Cena ogłoszeń:
5 centów od miejsca jednego wiersza drobnym drukiem.
Przedpłata z miejscową i ogłoszenia przyjmują:
Redakcyę, naprzeciw Starostwa w Przemysłu, na 2320m nielaz.
Przedpłata miejscowa
Księgarnia Braci Jeleniów w Przemysku.
Rokopisma nie zwracają się.

czasopismo społeczno-ekonomiczne.

Od Redakcyi.

Uprasza się szanownych Prenumeratorów, którzy dotąd zalegają w opłacie prenumeraty za czas przeszły, jakoteż i bieżący kwartał ostatni w tym roku, o łaskawe i spieszne wyrównanie rachunku.

Po stu latach niewoli.

Uroczystość przed kilku dniami obytego jubileuszu, którą miano uczcić sędziwego pisarza, zamieniła się w olbrzymią manifestacyę narodową. Ze wszystkich części rozdartego kraju, z za granic też, a nawet z drugiej półkuli świata zbiegli się synowie jednej Ojczyzny, by uczcić swego współbrata, który nadludzką pracą wzepełnił tam nawet przywiązanie do mowy ojczystej, z jaką już zdużeniomazeł zwyczaj osmnastego wieku wyrugowały.

Dawna siedziba królów polskich, owo wielkie muzeum narodowych pamiątek — Kraków, był owem miejscem, gdzie naradził cały składak ówczesny mistrzów pióra. Szczęśliwy to był wybór i inny być nie mógł. Kraków był stolicą w najświetniejszych czasach Polski, tu odbywały się najlepiej wszystkie późniejsze wysiłenia strażnicęga pęt przemocy włożonych — tu winno się być zamienić owoce odrodzenie narodu naszego, który dziś oddawał cześć pracy i nauce, tak jak niegdyś swym rycerzom i bohaterom.

Uroczystość odbyła się ściśle według programu, nie przekroczono granic też, żaden

śmowa nie wysłał się na wzbudzenie entuzjazmu szlucznemi ogniami krasomówczych aluzji politycznych, nie widziałeś nigdzie owych drobnostkowych dawniej często używanych sposobów wzbudzenia zapału, a jednak ta czysto literacka uroczystość, była manifestacyą narodową.

Jakimże więc sposobem stało się to?

Jedność i zgoda w myślach, jednaka u wszystkich chęć oddania hołdu zasłudze, skromność w wystąpieniu, brak dążności wysuwania się naprzód i wywyższania, obecność wszystkich klas i wyznań narodu — zrobili, iż oczom zdumionych nieprzyjaciół naszych ukazała się Polska żyjąca, jak w czasach najświetniejszego bytu politycznego, żyjąca nie tylko w sercach swych synów, lecz i ich dziełach.

Jak owo rozszarpane członki św. Męczeńnika, którego grób mieści starodawna katedra, zrosły się za zbliżeniem do siebie, tak zrosły się rozszarpane członki naszej Ojczyzny za zbliżeniem jej dzieci — jednością myśli i dążeń.

Temu zbliżeniu nie mogli wrogowie przeszkodzić, manifestacya to nie zbrojna, nie spiszek dążący do obalenia istniejącego stanu — to manifestacya ducha żyjącego, którego nie zdołała zabić stuletnia niewola. Żyje on, dziś silniej niż kiedykolwiek i nie go zgnieśmę nie zdoła.

Stuletnia niewola zrodziła nam wieszczów, których nam obee zardzewiał narody, stworzyła geniusze we wszelkich gatunkach sztuk pięknych i umiętności. Któż zdoła zatrzeć ślady życia, skoro ono objawia się dziełami wielkopomnem, skoro geniuszów naszych cześć dzisiaj świat cały?

Stuletnia niewola, przynosząc nam przesładowanie mowy ojczystej, tego najdroższego skarbu sprawiła, iż dziś lubujemy się słodkimi jej dźwiękami, iż ją cenimy tak, jak dziecię ceni pamiątkę po matce.

Stępując prawie równocześnie, jedna karetka czeka na drugą, goście równocześnie zapelniają salon.

Zaledwie też upłynęło kilka minut od pierwszego zatratkowania powozu, a już salony br. M. prawie za pełnione. Towarzystwo łączy się w różne grupy, każdy szuka osób z ktorými sympatyzuje, a unika innych. Cechą to lepszych towarzystw, iż panuje w nich zupełna swoboda. Jak nikt nikogo nie przymusza by jadt, choć już należący, tak i w wyborze osób nie ma żadnego przymusu. Prawie wszystkie kółka i kółeczka zajęte rozmową o fenomenie muzycznym, co za chwilę miały przybyć.

Niedaleko drzwi do lożecznych wiodących pokoi stoi grupa męczyzn i rabiś uwagi nad wchodzącymi. Są one często dowcipne, czasem żłdliwe nawet, nie w tym rodzaju jednakże, by mogły kogo obrazić. Między nimi widzimy dwóch naszych znajomych z ogrodu Angielskiego: barona N. i p. J. Jako miłośnicy muzyki i pięknych twarzyćce przysli oni na wieczór, wiedząc, że jednego i drugiego tu nie brankie. Muzyka Jeszcze nie dała się słyszeć, a natomiast można się natpatrzeć pięknościom stół.

Naprzeciw drzwi kóło ktorých nasi znajomi zajęli swe obserwatoryum siedzi właśnie grono panien, ktorých punktem centralnym jest sliżna blondynka, ktorącz oczach i złotych puklach wionyma. Twarz jej ujmuje skromnością i dziewiczym wzdkiem na niej rozlanym, nie dajw więc, iż ją wnet spostrzeżono i dostrzygawano się ciawicie, kto to?

Tak mi kogoś znajomego przypomnia. rzekł baron N. do swego przyjaciela, musiałem ją już gdzieś widzieć.

— To nie może być, przerwał jakiś miś młody już męczyzna obok stojący. Panna R. przybyła dipie-

Stuletnia niewola dała nam poznać cały ogrom niedoli, jaki spadł na naszą Ojczyznę skutkiem własnej wadzi, chęci błyszczenia i wywyższania się nad innych. W ciągu jej przyszydli do przekonania, że Ojczyzna to nie wyłącznie własność pewnej części ludności, że równe do niej prawa ma każdy, co na polskiej zrodzon ziemi i polskim mówi jej-ykiem. Choć przyzwyczajeni jesteśmy do wsty naszych przodków, choć pomni opieki Matki Chrystusowej, królowej Polskiej. Jej cześć taką oddajemy jak nasi ojcowie — szanujemy dziś każde wyznanie i w inowiercach chętnie braci widzimy. To też lata niewoli stworzyły dopiero Jankielów Mickiewiczowskich: żydów Polaków.

Nie chcemy przez to powiedzieć, aby rozbiór Polski był „dziełem Opatrznościomów” jak to raz obydnie powiedziad kończąc swój żywot jeden z dzienników, co się s a m o z w a c i z o k r a j e m n a z y w a ł, lecz stwierdzamy tylko że poczajączą o z n a k e, że lata niewoli nie zgębiły ducha narodu, że nie sprawdziły moralnego upadku, lecz przeciwnie sprawiły, że duch narodu podniósł się i zająłsiad niezwyklej blaskiem.

Przekpieni też na duchu, wrócąc nasi bracia z pod zabur moskiewskiego i pruskiego do swych ognisk, pobyt ich u nas dał im poznać różnicę postępowania ich rzadów z naszym konstytucyjnym rządem. Oni uświadczą że sobą wspanienie, iż nam pod rządem Habsburgów wolno być Polakami, uniosł pamięć tego, że Monarcha Austriacy odznaczył swą łaską Polaka za zasługi oddane swym rodakom i swemu krajowi i pokazał iż szanuje prawa narodowości, wzajem szanowany przez swych poddanych — my zachowamy to wspomnienie, że bracia nasi choć uciekali i gnębieni, nie zatarli w sobie uczucia polskiego, owsem spotęgowali je w sobie.

Zachowamy i wspomnienie tej jednomyślności i zgodności, jaka cechowała jazd Krakowski,

roczną z prowincjonalnego miastu, gdzie ojciec jej jest dyrygentem banku. Będąc z nim znajomym podjął się wprowadzenia jej na salony zabawny.

Wojście kilku nowych gości przerwało rozmowę. Baron i jego przyjacieli pospieszyli powiad przybyłych, w ktorém wnet wskazywał gwiazdki. Protektor młodej piękności usunął się w inny kąt salonu.

Oczekiwano przybycia spiewaczki, która tym razem długo jakoś dala czekać na siebie. Pani chmurka widąc nie mielim było to oczekiwanie, gdyż chumka która osiadła na jej czole — źle utajony znak niezadowolenia.

Wszedł stojący nioząc na tacy listy i podszedł do gospodyni domu. Rzuciła okiem na kopertę i wskazała na osobę, co przed chwilą zwróciła na się uwagę barona.

Z pewnem dziwnem ręką wzięła listy i spojrzadła na pieczęć. Na widok teje zbliadła — pieczęć była czarna.

— Pozwólcie Państwo wam przeczytadła, musi list być ważnej treści, skoro mnie, aż tu szukają, rzekła po chwili i gorączkowo rozlaładła pieczęć. Zaledwie kilka wiesz przytęła, twarz jej powlokła się śmiertelną bladnością, oczy się przymknęły... zemladła.

Zerwano się ze wszystkich stron i pospieszono na ratunek. Najbliższym omaladzi znalazł się ów starszy człowiek, pod którego opieką była w towarzystwie.

— Jako opiekun nie popędziad niedobrych spraw, list ten przeczytadł, co moją pupilkę o zemładnie przypawił, rzekł podnosząc list leżący na dywanie, gdzie upadł z rąk ztającej. Rzucił okiem na kilka poczętych kochanych wierszy i opuszcil ręce, a za współuczucia błysnęła w jego oku.

Mętna woda.

Obrazek z życia wielkomięskiego.

(Dokończanie).

Trzy miesiące upłynęło od owego zdarzenia w kiosku.

U hrabiny M. wielkie zebranie. Jedna z gwiazd potudnia przyjechała zachwycad stolicę swym słowem glosem i ma się dziś wczoraj popisywać przed śmiałką towarzyską, co jej obiecała poparcie.

Salony już oświetlono, a sliżna przebiegająca we wszelkich kierunkach dokladła, jak mówią niemcy, ostatnie ręki, był wszystko było w miejscu nalezytem. Pani domu śródtego wieku kobieta ni młoda ni stara, wyszła z buduaru, by rzucić okiem, czy czego do przyjeźdźcy nie brankie. Znać zadawolona z rezultatu, bo się uśmiechnęła i grzecznie skięną głową stroicielewji fortetapiem, co przysposobiad sliżne panice Erarda, aby w odpowiedni sposób towarzyszyło słowiki czarookiemu.

Osmą godziną wybiła na piękny staroświeckim ze garze stojącym na kominku, na ktorým roznieczone ognie nie są patrzyć, lecz z fantazy. Z ostatniem uderzeniem też, zatukotowało przed domem; to pierwszy pojazd zjechał. W wielkiem miescie, to nie tak jak w małych miasteczkach, gdzie pani aptekarzowa czeka, aby pierwsza przyszła pani pechzalterowa, a zamartwiłaby się niepomiernie, gdyby się stało odwrócić — tu należy do dobrego tonu, stawiać się punktualnie, o godzinie wysnaconej. To też zjazd gości na-

a która odbiła się w słowach jednego z dzienników lwowskich „nie ma dzisiaj więcej waśni między nami.

Gdyby słowa te, które chcieliśmy w pamięci naszej niestarożytnie wyręć głoskami, spełniły się, mógłby zacytować Jubilat z dumą spoglądając na minione czasy i swoje dzieła — byłyby to triumfy, wobec którego tak wzniosła nawet uroczystość jak samego obchodu jubileuszu zdawałyby się maleńkim meteorem, wobec światła słonecznego.

Wiernym, iż tak będzie, bo wzniosła czwila wzniosła różnicę, co rozbuźdzone uczucie wzajemnej bratniej miłości nie zginie, jak długo pamięć zblizniła się w sercach się nie zatrze.

Przegląd polityczny.

„Austria wierna swemu historycznemu powołaniu będzie przytulnikiem dla praw swoich krajów i ludów w ich nierozłącznym zjednoczonym związku i stałem ogniskiem prawa i wolności“ były słowa N. Pana wyrażone w mowie tronowej przy otwarciu Rady Państwa, w której po raz pierwszy zasiadli Czesi i Morawicy, by brać udział w naradach nad dobrem wspólne.

Doniosłe to słowa, bo zwisające, iż narody pod berłem Habsburgów będące, nie tylko nie będą ścieśniane w swobodach i zyciu swem, lecz owszem będą mogły się rozwijać i dążyć do rozszerzenia swobód.

Jakże pięknie harmonijują to słowa z faktem, który nas Polaków tak ujął za serca — z udzieleniem odznaki Kraszewskiemu, jakże one budzą w nas nadzieje, gdy wspomnimy iż ten Monarcha to mówi, który się naszym narodem i naszym językiem tak szczerze opiekuje.

Wobec słów tych nabieramy otuchy, że szluzne domaganie się Sejmu, by język polski we wszystkich bez wyjątku urzędach, a tem samem kolejach wprowadzono jako język urzędowy, zostanie wysłuchane.

W kierunku dobrobytu ludów obiecuje mowa tronowa różne reformy i ulgi, które bodaj tylko przyszły do skutku.

Tęgo samego dnia, gdy otwierał Cesarz Radę Państwa, opuścił swą posiadłość hr. Andrássy i oddał ster największego tryumfu. Okropna Nowego Bazaru odbyła się bez krw. przelewu, bez wogania wielkich sił i bez ofiar pieniężnych. Owa ugoda turecka, dzieło za które rzucano polski na kanclerza, okazała się wygodnym in-

strumieniem i czystem wielce politycznym. Ks. Bismarck odwiedził kanclerza w Wiedniu, a sojusz niemiecko-austriacki daje pewność, iż monarchii długie czasy nikt nie będzie śmiał zacząć. W tych stosunkach opuszcza hr. Andrássy swoje stanowisko i z aureolą wielkiego męża stanu na czole, cofa się w zacisze życia prywatnego. Czy na drugo? Wątpimy. Okazywały się energicznymi i sprytnym dyplomatą, a co więcej szczęśliwym w przedsięwzięciach, może być pewnym, iż niedługo może będzie znowu powołanym do rady Korony, skoro tylko zwłania polityczne, o które dziś zawsze tak łatwo, zwałkowiek się pojawiają. Podrażniona przez ks. Bismarcka дума narodowa Moskali nie dozwoli długo czekać na nowe zaczepki, jeżeli nie odrazu zbroją, bo Moskale umieją wyzyskiwać sposobnej chwili, to przynajmniej dyplomatycznie.

W Poznańskim wypadku wybory nader pomyślne, gdyż uzyskaliśmy trzy krzesła w parlamencie, dotąd zajmowane przez Niemców. Świadczą to wymownie o zabiegach patriotów polskich, jak również o wytrwałości polskiej, skoro niscik jako od lat kilku tamże podjęto nie wpłynął na zgubienie lecz przeciwnie wzmożenie się sił naszych.

Tylko miasto Poznań wybrało tak jak i dotąd Niemca. Zwycięztwo to nad nami przypisać można nieprzyjaćielskiemu stanowisku żydom tamtejszym, którzy dotąd nie poczuli się dziećmi ziemi na której się zrodzili i wychowali. Przyczyna tego leży zaś w używaniu ciągłym mowy niemieckiej, która ułatwia im zbliżenie się do Niemców — zagrażając im drogę do domów polskich. Z tego widzimy czem jest pielegnowanie mowy ojczystej i do czego doprowadza jej zaniedbanie.

Korespondencje.

Husnankó 6 października. Z prawdąw przyjęmnością przyobadzić nie zaznaczyć, że nasze duchowieństwo wielkie pozwaga się do obowiązku brania udziału w wszelkich uroczystościach narodowych, a powiadz ogłoszono z wielu stron że duchowieństwo do obchodu jubileuszu Kraszewskiego ostentacyjnie się wstrzymywało, przeto pospieszam z doniesieniem aktu świadczącego, że przynajmniej nie wszędzie tak było. W sąsiedniej wsi Radobielice zapowiedział tamtejszy proboszcz X. Z. po niedzielnem nabożeństwie na dniu ztego, że 26 października obchodzić się uroczyste nabożeństwo na intencję Kraszewskiego, przylem wyzaczęły słuchaczom kłótnia jednemu a dia ludu najlepiej zrozumiałem słowami zasługi Kraszewskiego około krzewienia oświaty w ogóle i w jaki sposób i dia nich, że to korzyść wypływa. Podniósł mianowicie, że im wykastalceni wyższe warstwy społeczeń-

Wszyscy spojrzeli nań ze zdumieniem.

— Dziwicie się państwo mej wesołości, a jednak jest ona naturalną, że razy jestem w teatrze, a akteży dobrze grają w dramacie, mimowoli jestem wzruszony i choć siusieczem to może być — nieraz łka zakrepi mi się w oku. Lecz gdy wyjdę z teatru i przypomnę sobie, że to co widziałem było tylko do przebie odnają rolę — mimowoli znowu rozśmiej się.

— Jako? I? zapytano ze wszystkich stron.

— Baidzo naturalnie, mo Państwo. Wam się nie dziwi, że patrząc na przedstawienie teatralne, jakie tu przed oblicznię miało miejsce, byłisdo głębi poruszony. Przyczyną trzeba być rolę pomistrzowski był odnane. Lecz że my oba z mym przyjaciłem nie poznaliśmy się na tym dramacie, to nie do darowania.

Wszak ten opiekun to ów Olejek, co biega po całej Europie szukać swej córki, by mu przebaczyła wina, jakie się na niej dopuścił — a pupilska, to owa nieuczestliwa córka, której kochanek się zaszklisił.

— Przewidywał tak jest, wtręcił pan Z., teraz i ja sobie ich przypominam.

— Opowiesz nam Pan jak to było, zwało się kilka głosów.

Lokaj otwarił drzwi i zaanosował przisiodonę przybywającą.

— Opowieć Państwu pomiędzy przerwy muzyki, będzie to wyglądać za melodramat francuzki, a tytuł tego będzie: Kłótna woda.

stwa, tem też bardziej starają się i wykastalcenie ludu. Przemówienie to trafiło widocznie do przekonań słuchaczy, bo d. 26 g. 10. m. odbyło się nabożeństwo, mimowoli to był dzień roboczy, przy licznych wapdalcizach wióciaru. Radymy był i z innych stron o takich faktach doniesiono Sz. Redekcy, byłyby to bowiem dowodem, że duchowieństwo pojmuje należne swoje obowiązki i poucza lud o potrzebie oświaty w duchu narodowym.

Obchód Jubileuszu J. I. Kraszewskiego w Krakowie.

Burmistrz Krakowa Dr. Zybkiewicz otwierając uroczystość jubileuszową w Sukiennicach powiedział: Niema zakątku polskiego, skąd by nie było przedstawicieli i rzeczników gorących uczuć dla Kraszewskiego; cały naród skupił się dziś około Niego, chce tym dacz wyraz teni poszanowania dla 50 letniej pracy Jubilata, ale oraz objawił swe przywiązanie do mowy i literatury ojczystej, i stwierdził wiarę do praw narodowych i pokazał światu, że nasza dziś bronía w obec przemocy fizycznej niespożyła i niezwalczona potęga ducha i jego twórców.“ Wyomownie i treściwiej niepodobna było zcharakteryzować doniosłości i znaczenia tego niepięknego obchodu. Była to uroczystość, w której naród cały dziękował oświatlemu i patriotyzmu Kraszewskiemu, podjęty dla dobra tegoż narodu; nie mniej też był to i dzień wielkiego protestu, który tysiące na tysiące najbłepszych synów Polski zgłosiło przed trybunał zdumienia! Europy w sprawie najżywcioższej, w sprawie bytu narodowego.

Uroczystości Krakowska pozostanie w dziejach jedną, wyjątkową, jak jedynę i wyjątkowe położenie narodu, co o nilybby się sytuowały, przecież żyje i do dzisiaj tak pełnym, jakiegoż toż przytoczyć warunki o wiele lepszych. Go mia! Polska najbłepszego i najpocieszniejszego, przyprowadzą z sobą do starej stolicy, a odbywają ten przegląd swych sił bojowych z dumą rzec może: „jeszczem nie zginęła.“

Uroczystości Krakowska miała jeszcze inne, nie mniej doniosłe znaczenie. Na jubileusz naszego Nestora przybyli wysłannicy z Czech, Ślązka i Morawy z pokłonem dla Jubilata i z podziwieniem od swych ziemaków dla nas Polaków. Trudno opisać zapal, z jakim witaliśmy patriotycznym z nad Włocławy, mimowoli przypominamy sobie nam czasy wojen husyckich, w których Lech obok Czecha walczyli nie przeciw koczowniczym ludom wrogowi Niemcom, co od wieków dybie na nasze ziemie. Stanęły nam przed oczyma żywo czasy wspaniałej chwali, kiedy na Wawelu i na Wysszehrady wiodła książęta jednego rodu, potomkowie dzielnych Jagielly. Przypomniamy sobie nam i dnia ciężkiej próby, która rozdzieliła, — a zamknęła te wspomnienia przeszłości obecna chwila pojednania i zbratania obok kochającego i kochanego Kraszewskiego.

Nie mniej podniosła była chwila, kiedy na trybunie stanął przed Jubilatem włocławian z Ślązka, by w imieniu tej przez nas opuszczonej i zaniedbanej dzielnicy polskiej złożyć hołd Jubilatowi. Słowa tego włocławianina przemogły serce narodu, i w dzień ten, który, poruszony do głębi, stróżył nam się do ogólnemu nastroju uroczystości, ale stwie działy i raz wytrwały i niepokonany się żywion naszego, okolonego zewsząd powodzią panemską. To też nie dziwi, że kiedy poczciwy Ślągank zaszędz z trybunu, wszystko się cisnęło, by uściśnić pracodawca 500, patriotyzm-wieśniaka, który nas upewnił, że takich Śląganców, jak on, w takim poczuciu, polskiem sercem, na Ślązku wielu, wielu.

Za delegatami powinowatych rodów, stanęli cudzoziemcy z Szwajcy, Francji, Włoch i z innych krajów obcych nam językiem, ale nie duchem, nie sercem. Przyjaźni swoje dla nas stwierdzili oni już swą obecnością na Jubileuszu, a jeszcze bardziej ciepłem słowem i sercem, którym się z nami przychylnym. Wobec takich, manifestujących serce z nami z godziwą powściągliwością, Z nami leży się dziś Europa, nasz kraj, nasz lud, swoje poszanowanie u świata, głosy gródnicy Polski są wydobycie mleku, — a my z otępną i wiarą w przyszłość możemy dążyć dalej!

Kto był uczestnikiem tej uroczystości, pewno jej nie zapomni i pamięć o niej zachowa do grobowej deski, bo takiej chwili, wspanię, czy kto z nas dożyje!

Opisanie samego się dziś Europa, nasz kraj, nasz lud, swoje poszanowanie u świata, głosy gródnicy Polski są wydobycie mleku, — a my z otępną i wiarą w przyszłość możemy dążyć dalej!

Kto był uczestnikiem tej uroczystości, pewno jej nie zapomni i pamięć o niej zachowa do grobowej deski, bo takiej chwili, wspanię, czy kto z nas dożyje!

Opisanie samego się dziś Europa, nasz kraj, nasz lud, swoje poszanowanie u świata, głosy gródnicy Polski są wydobycie mleku, — a my z otępną i wiarą w przyszłość możemy dążyć dalej!

